



Pamiętka

BY BYĆ BLIŻEJ PANA

„A w pierwszy dzień Przaśników, kiedy zabijali baranka wielkanocnego, zapytali go uczniowie jego: Gdzie chcesz, abyśmy poszli i przygotowali ci wieczerzę paschalną?” – Mar. 14:12 (BW).

Gdy w Judei za życia Pana Jezusa nastawał pierwszy miesiąc ich roku religijnego, miesiąc Abib, czyli Nisan, Żydzi swoje myśli zaczynali kierować w stronę mającego nastąpić wkrótce Święta Przaśników. Mimo że od wydarzeń, które dały początek temu świętu, upłynęło 17 wieków, to ten długi okres nie był w stanie wymazać z ich pamięci wydarzeń związanych z ich cudownym uwolnieniem z niewoli egipskiej. Nakaz Prawa Mojżeszowego, dotyczącego tego święta, a także kilku innych był zachowywany i kultywowany przez pokolenia (2 Mojż. 12:24,25).

Zalecenie Boskie poprzez Mojżesza brzmiało, aby ten obrzęd, to święto przestrzegane było na wieki. Gdy Mojżesz mówił te słowa, nie wiedział wówczas jak wiele wieków przeminie, a Żydzi wciąż będą wracać do jego zaleceń. On chciał wyryć w ich pamięci, iż jest to zalecenie na następny rok, dziesiątki lat i następne stulecia, gdy znajdą się już w swojej obiecanej ziemi. Ale Mojżesz nie tylko zadbał, aby jego naród pamiętał na to święto, ale także aby tkwiła w nich świadomość, na jaką pamiętkę obchodzą Święto Przaśników i baranka (2 Mojż. 12:26,27).

W narodzie tym zapewne każdy od najmłodszego do najstarszego wiedział, z czym związane jest zabijanie baranka paschalnego i na jaką pamiętkę jest to czynione. Któż z nich nie słyszał, w jaki sposób anioł śmierci omijał izraelskie domy, a zadawał ciosy Egipcjanom. Spośród świąt, które obserwowane były przez Żydów, Pascha zajmowała szczególne miejsce, dlatego iż szczególnych wydarzeń dotyczyła. Żydzi obchodzili i inne święta. Było Święto Kuczek, czyli namiotów, upamiętniające ich wędrówkę z ziemi egipskiej, były Zielone Święta, czyli Pięćdziesiątnica, kiedy składali ofiarę z nowych plonów, Święto Purim na pamiętkę ocalenia narodu od zagłady podczas niewoli babilońskiej, był tak ważny Dzień Pojednania, kiedy to naród wyczekiwał na najwyższego kapłana, aby ten po złożeniu ofiar błogosławił lud. Życie religijne tego narodu było więc bardzo bogate. Ale Pascha była szczególnie blisko związana z początkiem historii tego narodu. Gdyby nie nadproża pomazane barankową krwią, to w

izraelskich domach byłby słyszany taki sam głośny płacz jak wśród Egipcjan. Gdyby nie anioł śmierci i śmierć pierworodnych, faraonowe serce nigdy nie zostałoby złamane, Żydzi nigdy o własnych siłach nie wywołiliby się z objęć potęgi Egiptu. Izrael zostałaby wchłonięty w ludność egipską, nie byłoby mowy o narodzie izraelskim. Od tego momentu zaczęła się tożsamość tego narodu, samodzielnie zaczęli istnieć. Te sześćset tysięcy pieszych mężów, z rodzinami opuszczających Egipt, było skutkiem barankowej krwi na podwojach. Po 17 wiekach znowu zabijany baranek, przaśne chleby, gorzkie zioła, wszystkie te elementy paschalnej wieczerzy żydowskiej bardzo przybliżyły uczestnikom wydarzenia sprzed wieków, z egipskiej ziemi.

Ale stwierdzenie, że naród ten przez 17 wieków, rok po roku, dokładnie przestrzegał wypełniania Paschy, byłoby niezgodne z prawdą. Błogosławieństwa tego narodu wiązały się ściśle z tym, na ile blisko byli Boga i Jego Prawa. Historia przestrzegania Paschy ma podobne dzieje. Pascha była często zapomniana, aby innym razem – w chwilach uniesienia i odnowy narodowej – odżyć na nowo. Pewnego powrotu do obchodów Paschy po długiej przerwie dokonał król Hiskiasz, żyjący 7 wieków przed Chrystusem. O odejściu przez Izrael od tego święta świadczy fakt, iż Hiskiasz musiał wysłać gońców z wiadomością do miast judzkich i izraelskich, aby przypominać im, by „przybyli celem odprawiania Paschy dla Pana (...) gdyż nie obchodzono jej dotąd w tak wielkiej liczbie, jak było przepisane”. I tak święto to obchodzono miesiąc później niż w przepisach Zakonu, przystępowali do niego w stanie nieczystym, spożywali Paschę niezgodnie z przepisami. Król wybłagał u Boga jednak łaskę, mówiąc: „Panie, który jesteś dobry, racz odpuścić każdemu, kto swoje serce skłania do szukania Boga, Pana Boga swoich ojców, choć nie jest czysty jak należy”. Wiadomo również, że około 641 roku, za króla Jozjasza, który był wielkim reformatorem,

„obchodzili synowie izraelscy, którzy w tym czasie tam się znaleźli, Paschę (Święto Przaśników) przez siedem dni. Takiej jak ta Paschy nie obchodzono w Izraelu od czasów proroka Samuela ani też żaden król izraelski nie urządził takiej Paschy jak ta, którą obchodził Jozjasz wraz z kapłanami, Lewitami, z całą Judą i Izraelem, które się zebrały, i z mieszkańcami Jeruzalemu” – 2 Kron. 35:17,18 (BW).

Oznacza to, że przez około 400 lat obchodzeniu Paschy



nie zawsze nadawano odpowiednią wagę. Ostatnim, który przykładął do tego wielką wagę, był prorok Samuel. Wnioskujemy, że potem za królów izraelskich była zapominana lub jej obchodom nie nadawano odpowiedniej rangi. Świadczy o tym fakt, że z okresu królów nie mamy wiele materiału dotyczącego obchodów tego święta. Król Jozjasz darował 30 tys. jagniąt i kozłat na tę okazję. Baranki były pieczone na ogniu, „zgodnie z prawem”. Święto było obchodzone dokładnie według naznaczonej daty 14 dnia pierwszego miesiąca. „*W ten sposób została ustalona w tym dniu cała służba Boża dla Pana, aby odtąd tak obchodzić Paschę*” - 2 Kron. 35:16 (BW). Po 400 latach uśpienia Izrael otrząsnął się, przypomniał sobie, że kiedyś Bóg przez Mojżesza zalecił poprzez obchodzenie Paschy przypominać sobie krew baranka na podwojach drzwi w domostwach w Egipcie. Potem następuje niewola babilońska i czas powrotu do Jeruzalem po 70 latach. Jak pamiętamy, pierwszą czynnością tych, którzy wrócili, była odbudowa świątyni. Ta praca zabrała im całe 20 lat, ukończyli ją w miesiącu Adar. Gdy nadszedł następny miesiąc, Nisan,

„dawni jeńcy obchodzili Święto Paschy czternastego dnia pierwszego miesiąca (...) zabili więc baranka paschalnego (...) obchodzili też radośnie Święto Przaśników przez siedem dni” - Ezdr. 6:19-22 (BW).

Dokładnie wiemy, że był to 517 rok przed narodzeniem Chrystusa - wiele setek lat od czasów wydarzeń w Egipcie. Wśród tych szczątków narodu, który ocalał i przeżył narodową tragedię, przeżył zniszczenie miasta i świątyni, przeżył babilońską tułaczkę, po 20 latach morderczej pracy odbudowy świątyni, po tych doświadczeniach znowu odżywa radosny duch Święta Paschy i Przaśników. Czyż nie jest to wspaniałe, gdy widzimy tych Żydów za czasów Ezdrasza wciąż powracających do dawnej tradycji, mimo tylu upadków i zapomnień o tym święcie? Pytamy, czy Bóg miał może jakiś powód, aby co jakiś czas orzeźwiać, wstrząsać w ten sposób Izrael, przypominać im o Święcie Paschy? Po 517 latach od czasu, kiedy Ezdrasz i jego naród przywrócili święcenie Paschy, po tych 517 latach w Betlejem narodził się Jezus. Narodził się z kobiety zwanej Marią, która była Żydówką i to Żydówką, której korzenie przodków sięgały do początków tego narodu. Nie można było mieć lepszego rodowodu jak ten, który miała Maria, a za nią Jezus. Od Noego, Abrahama, poprzez Jakuba do Dawida i dalej. Możemy powiedzieć, że Jezus był Żydem „z krwi i kości”. Ale to żydostwo Jezusa i rodziny, w której się wychowywał, nie tylko przejawiało się w rodowodzie, to żydostwo było jaskrawo widoczne w ich stosunku do przestrzegania praw Zakonu. Począwszy od przyniesienia 40-dniowego niemowlęcia, pierworodnego, i poświęcenia w świątyni, poprzez coroczne podróże do

Jeruzolimy na Święto Paschy młody Jezus został przesiąknięty tym duchem przestrzegania Zakonu i świąt religijnych, w tym także przestrzegania Paschy od najmłodszych lat.

Widzimy w tym na pewno Boskie kierownictwo. To Bóg postawił na drodze tego narodu mężów takich jak Hiskiasz, Jozjasz, Ezdrasz i inni, którzy pobudzali ducha tego narodu, powodowali, iż Żydzi odświeżali się duchowo, wracali do Zakonu, wracali do przestrzegania ustalonych świąt, wracali też do święcenia Paschy. Dzieje tego narodu były podporządkowane jednemu wielkiemu celowi: przygotować warunki i odpowiedni grunt na przyjście i misję Jezusa Chrystusa. Dlatego ani Filistyni, ani Babilończycy, Grecy czy Rzymianie nie byli w stanie pokrzyżować tych planów, nie byli w stanie wymazać Paschy z ich serc.

Dlatego nie dziwi nas, że gdy czytamy relacje ewangelistów o tym, jak to uczniowie przyszli do Pana, gdy zbliżało się Święto Paschy, zapytaniem, gdzie chce, aby przygotować tę uroczystość, to odczuwamy, iż była to całkiem normalna okoliczność, powszechnie znana, nikt nie był zaskoczony czy zdziwiony faktem, że zbliża się dzień 14 Nisan, że należy przygotować się do świąt. Dla apostołów i dla Jezusa był to fakt oczywisty, z którym żyli się od urodzenia, w tym wyrosli. Ale aby tak się stało, aby po 17 wiekach od Mojżesza ciągle była w narodzie żywa ta tradycja Świąt Przaśników i Paschy, kosztowało to wiele działania i pracy ze strony Boga, aby czas i trudy, jakim ten naród był poddany, nie zniszczyły tych świąt. To kosztowało wiele wysiłku ze strony takich mężów jak Ezdrasz i jemu podobni, aby ten duch Paschy nie zagaśł. Ale takie Boskie działania miało w sobie ważny cel: figura. Te wydarzenia w Egipcie, ten cień, to wszystko zostało dane po to, aby wypełniło się kiedyś w pozafigurze, aby stało się rzeczywistością. Aby Pan mógł ustanowić Pamiątkę swej śmierci, potrzebne były do tego emblematy, które stanowiły część żydowskiej wieczerzy paschalnej, więc potrzebne było, aby Pan obchodził tę wieczerzę z apostołami. Dlatego istniała konieczność, aby za czasów naszego Pana wciąż była w Izraelu żywa ta tradycja obchodzenia Paschy. Pan Bóg dopilnował tego, że za swego życia nasz Pan mógł obchodzić Paschę, mógł pokazać nam, że figura się wypełniła, mógł ustanowić nowy symbol. Świadomi jesteśmy, że ewangelista Marek, pisząc słowa:

„A w pierwszy dzień Przaśników, kiedy zabijali baranka wielkanocnego, zapytali go uczniowie jego: Gdzie chcesz, abyśmy poszli i przygotowali ci wieczerzę paschalną?” - Mar. 14:12 (BW),

daje nam relację z przygotowania do ostatniego Święta Paschy, które Pan obchodził z apostołami. Ale nie była to pierwsza Pascha, którą dane



było Panu obchodzić. Pamiętamy, że jako dziecko był prowadzony przez swych rodziców, aby święcić Paschę. Ale pomijając to, mamy dowody pozostawione nam przez ewangelistę Jana, że już po rozpoczęciu swej misji Jezus trzykrotnie miał możliwość święcić Paschę. Tak więc, gdy następowała czwarta Pascha dla naszego Pana, był on bardzo dobrze zaznajomiony z tym świętem, z jego porządkiem i zasadami. Nie stanowiło ono dla Pana żadnej nowości, gdyż kilkakrotnie poprzednio miał przywilej być jego uczestnikiem. Ale Pascha czwarta miała stać się dla Jezusa świętem szczególnym, miał to być ostatni raz, gdy On i Jego apostołowie spożywali baranka paschalnego. Kiedy patrzymy na tych uczniów, którzy pytają Mistrza o miejsce przygotowania tej wieczerzy, zadajemy sobie pytanie: Czy oni czuli w swych sercach tę szczególną atmosferę owego czasu, czy zauważyli, że poprzednie kilka dni, które przeżyli z Panem, były bardzo bogate w niezwykle wydarzenia, czy docierały do ich świadomości przepowiednie Pana, że Jego podróż do Jeruzalemu jest podróżą ostatnią, że osądzą Go na śmierć?

Przez ostatnie 3,5 roku Pan i apostołowie przebywali razem, zdążyli poznać się nawzajem, wiele razem przeżyli. Dlatego nie mogło ujść ich uwadze, że począwszy od ich podróży do Jeruzolimy weszli w jakiś szczególny okres. Nigdy do tej pory w ciągu tak krótkiego czasu nie wydarzyło się tak wiele. W tym ostatnim tygodniu życia Pana możemy wyszczególnić kilka znamienych zdarzeń, które świadczyły apostołom, iż jest to kulminacyjny czas dla ich Mistrza:

1. Będąc w podróży do Jeruzolimy Pan Jezus szczególnie naświetlił uczniom, jaki tym razem jest cel wizyty w Jeruzalem. Wspomniał o arcykapłanach, skazaniu na śmierć, o biczowaniu, wydaniu na śmierć w ręce pogan, czyli Rzymian, a wreszcie i o zmartwychwstaniu (Mat. 20:17-19).
2. Zaprezentował się Żydom po raz pierwszy w bardzo oficjalny sposób: jako król podczas triumfalnego wjazdu do miasta (Mar. 11:9). Pan przebywał w tym mieście wcześniej wiele razy, jednak nigdy wcześniej nie pozwolił, by przed wyznaczonym czasem wywyższono Go w ten sposób.
3. Jezus wydał wyrok na miasto i świątynię, zapowiadając ich kompletne zniszczenie. Nie uczynił tego wcześniej, choć wiele razy widział te miejsca i przebywał tam. Dokonał tego właśnie teraz.
4. Z rozkazu Pana drzewo figowe nie miało więcej rodzić – wydarzenie, którego uczniowie byli świadkami, choć nie rozumieli jego znaczenia.

5. Uczniowie byli świadkami wywracanych w świątyni stołów, wyganianych przekupniów. A przecież Pan wiele razy wcześniej przebywał na dziedzińcu świątyni, obserwował to wielkie zamieszanie tam i nie reagował. Teraz pokazał, iż ma władzę i prawo działać jako król.

6. Uczniowie poczuli wspaniały zapach olejku, który został wylany na głowę Jezusa w domu Łazarza w Betanii (Mar. 14:7). Pan wskazał, iż jest to rodzaj pożegnania, uczyniony Mu, którego więcej nigdy nie będą mieli sposobności uczynić.

7. Pan udzielił ostatniej lekcji faryzeuszom, gdy zapytał: Czyim synem jest Chrystus? Nauka Pana była tak twarzą, iż jak czytamy: „*Nikt nie mógł mu odpowiedzieć ani słowa ani też nikt od owego czasu nie odważył się go pytać*”. Apostołowie zapewne odczuwali, że wkraczają w jakiś dziwny okres ich współpracy z Mistrzem, ale nie rozumieli wszystkich tych wydarzeń, które w takim szybkim tempie przewijały się wokół nich. Br. Russell, rozważając te wydarzenia, sądził, że Pan dokładnie wiedział, iż apostołowie nie są świadomi faktu, że ma to być ich ostatnia wspólna wieczerza.

Gdy czytamy zapis Mar. 14:12, zwraca uwagę „żydowskość” apostołów. To nie Jezus zwrócił się do nich o zorganizowanie wieczerzy. To oni sami, świadomi, że zbliża się 14 Nisan, pamiętając na wydarzenia poprzednich lat, iż obchodzili to święto poprzednio z Panem, to oni sami zwrócili uwagę Mistrza na ten fakt, „*pytając, gdzie ma tym razem życzenie spożyć z nimi wieczerzę paschalną*”. Reakcja Pana na to pytania była taka, jak czytamy w Mar. 14:13.

Wydarzenia, o których mówimy, miały miejsce ciągle w Betanii, w domu Łazarza, gdzie Pan i apostołowie powracali każdego dnia na spoczynek. To stąd Pan wysłał uczniów do Jeruzalem, aby poczynili przygotowania związane z wieczerzą. Z innej Ewangelii wiemy, że tego przywileju przygotowania ostatniej wieczerzy dostąpili Jan i Piotr. To przygotowanie miało miejsce poprzedniego dnia, czyli 13 Nisan, w ciągu godzin dziennych, tak aby wraz z nastaniem dnia 14 można było rozpocząć wieczerzę paschalną. Dzień 14 był już świętem, co zresztą potwierdza nam ewangelista Marek: „*A gdy nastał wieczór* (czyli kończył się dzień 13, a zaczynał 14 Nisan) *przybył* (Jezus) *z dwunastoma*”. Pan i pozostali apostołowie przybyli do Jeruzalem właśnie gdy nastawał wieczór, aby zasiąść do przygotowanej wcześniej uczytu paschalnej.

Sam sposób, w jaki Jezus wyznaczył miejsce ich wspólnego spotkania, wyda się nam nieco dziwny, zanim nie wglądnijemy w zaistniałą sytuację. Pan nie wskazał uczniom wprost, w jakim domu ma się odbyć ich wspólna wieczerza, ale okrężną, tajemniczą nieco drogą powiadomił ich, jak wszystko ma zostać zorganizowane. Powód tego był istotny. Dla Pana mogącego czytać ich



umysły nie było tajemnicą, iż Judasz od dawna przeżywał, aby Mistrza w jakiś sposób wydać. Gdy poszedł on do arcykapłanów, zaoferował zdradę, obiecując mu nagrodę, a gdy to wszystko się działo, doskonały umysł Jezusa to widział, Jezus był świadkiem tych wydarzeń, wiedział, że Judasz „szukał sposobności, aby go wydać”. Pan był świadomy, że musi umrzeć, był świadomy, że proroctwa wskazywały, iż zostanie zdradzony, sprzedany za 30 srebrników, jak proroekował o tym Zachariasz:

„Jeżeli uznacie to za słuszne, dajcie mi należną zapłatę, a jeśli nie, zaniechajcie. I odważyli się jako zapłatę 30 srebrników” – Zach. 11:13.

O tym Jezus wiedział. Ale wiedział też, iż ani śmierć, ani też pojmanie nie może nastąpić za wcześnie. Judasz szukał okazji, aby Pana wydać, dla Judasza nie robiło różnicy, czy wyda Pana Żydom podczas wieczerzy paschalnej, czy w ogrodzie oliwnym. Pan musiał obchodzić ostatnią wieczerzę, musiał ustanowić nowy symbol, musiał w umysłach uczniów i naśladowców wyrzeźbić ten obraz siebie jako tego pozafiguralnego baranka. Jakże wielką tragedią byłoby, gdyby Judasz sprowadził do wieczernika zgraję z kijami i mieczami, przeszkodził w tak uroczystej chwili. Dlatego Judasz nie mógł wcześniej znać miejsca, gdzie spożywana będzie wieczerza, było to przed nim zakryte.

Dlatego czytając relację przygotowania wieczerzy i poszukiwania miejsca, jesteśmy pod wrażeniem „konspiracji”. Pan mówi: Idźcie do miasta, tam spotkacie się z człowiekiem, poznacie go po dźbanie wody, idąc za nim znajdziecie właściwy dom, w którym zapytacie gospodarza o izbę do spożycia Paschy. *„A on pokaże wam przestronną jadalnię, przygotowaną i przystrojoną”* – te słowa pokazują, iż gospodarz był albo wyznawcą Jezusa, albo wcześniej już zostały uczynione z nim pewne uzgodnienia co do wynajęcia pomieszczenia. Pamiętajmy, iż są to święta, na które zjeżdżało do Jeruzalem mnóstwo Żydów. Historyk Józefus ocenia liczbę Żydów przebywających w tym czasie w mieście na 2 miliony. Z tych względów gościnność była traktowana jak pewnego rodzaju obowiązek.

Gdy Piotr i Jan znaleźli przygotowane poprzednio miejsce, do ich obowiązku należało teraz samo przygotowanie wieczerzy. Nie było to zbyt trudne zadanie, gdyż zapewne czynili to już wcześniej. Przygotowanie pieczonego baranka, przygotowanie praśnych chlebów, ziół o gorzkim smaku, owocu winorośli. Jesteśmy przekonani, że wszystko zostało przygotowane zgodnie z panującymi tam wymaganiami. Jezus i apostołowie podlegali pod każdy szczegół żydowskiego Zakonu w takiej samej mierze, jak dotyczyło to innych Żydów. Dlatego na pewno tych dwóch apostołów dołożyło

wszelkich starań, aby wywiązać się z zadania wobec Mistrza i współtowarzyszy jak najlepiej. Częścią przygotowania było również zadbanie o odpowiednio duży stół do postawienia tych pokarmów, a także ławy – miejsca do spoczynku. Uczestników tej wieczerzy miało być trzytęstu, czyli zapewne znacznie więcej, niż mogła liczyć duża rodzina, a skoro tak, to i ilość pożywienia, i miejsce musiały być odpowiednie. Zapadł zmrok, nastał wieczór, nastał następny dzień żydowskiego kalendarza. Gdy nadeszła odpowiednia pora, Pan przybywa ze swymi apostołami, a jak mówi inny ewangelista: *„A gdy nadeszła pora, zajął miejsce przy stole, a apostołowie z nim”*. Jakże piękny obraz mamy przed naszymi oczami: Mistrz, nauczyciel i Jego uczniowie zasiadają do wieczerzy. Jakaż dokładność cechowała to wydarzenie, dokładność, która przetrwała przez wieki w tej figurze, kultywowana przez pokolenia Izraelitów, i teraz gdy figura ta ma się ku końcowi, Pan także zadbał o tę dokładność.

Często próbujemy sobie wyobrazić, jak wyglądała żydowska społeczność, szczególnie w tak dużym męskim gronie. W jaki sposób siedzieli oni, w jaki sposób była spożywana ta wieczerza. Na nasze wyobrażenie wywierają z pewnością wpływ pewne sugestie, np. widzieliśmy dzieło malarskie, w którym artysta przelał na płótno swoje wyobrażenie 13 mężów siedzących przy stole i spożywających wieczerzę. Jest to obraz niezgodny z prawdą, gdyż o ile wiemy zwyczaj tamtych czasów i kultury w czasie jedzenia polegał na tym, iż uczestnicy wieczerzy pozostawali w pozycji półleżącej, gdy oparli o swój lewy łokieć prawą ręką sięgali po jedzenie. Ich głowy były blisko siebie, nogi natomiast zwisały poza ławę. To dawało możliwość bliskiej konwersacji podczas tej społeczności.

Nasz Pan kieruje uwagę swych uczniów ponownie na ważność tej wieczerzy, gdy już po jej rozpoczęciu mówi: *„Gorąco pragnąłem spożywać tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką”*. Nasz Pan w ciągu poprzedzających wieczerzę dni i wydarzeń zwracał apostołom uwagę, iż ta Pascha będzie inna, będzie szczególna, starał się poprzez wydarzenia i nauczanie uzmysłowić im, że zostanie zabity, odejdzie od nich. Teraz siedząc przy wspólnym stole, Pan porusza tę samą myśl w inny sposób. Przecież, jak wspomnieliśmy, obchodzili razem te uroczystości już poprzednio, choć jest o nich tak niewiele wspomniane. Ale zapewne wówczas przy żadnej z tych okazji Pan nie wyrzekł podobnych słów. Sądzymy, że był zadowolony spożywając z nimi Paschę, ale nigdy nie padło takie stwierdzenie jak to: *„Gorąco pragnąłem spożywać tę wieczerzę paschalną”*. Pan Jezus pragnął, pożądał i czekał, aż nadejdzie ten moment. Jak pamiętamy, Żydzi wielokrotnie usiłowali Pana pojmać, ale nigdy im się to nie udało, gdyż nie mogli stanąć na przeszkodzie tym pragnieniom Pana, to nie był odpowiedni czas. On miał doczekać owego czasu, aby mieć z uczniami tę os-



tatnią społeczność. On znał przyczynę, dla której powiedział te słowa, iż „*pragnął doczekać tej chwili*”. On wiedział, co miało nastąpić jeszcze tego samego dnia, wiedział, że jest to Jego ostatnia wieczerza.

Chcąc w jakiś sposób dotrzeć z tym do świadomości uczniów, Pan dodaje jeszcze:

„Powiadam wam bowiem, iż nie będę jej już spożywać, aż nastąpi spełnienie w Królestwie Bożym” – Łuk. 22:16 (BW).

Ale czy do Jego słuchaczy dotarł ten fakt, czy choć trochę próbowali się wczuwać w słowa Pana i ich głębokie znaczenie. Umysły ich były pochłonięte czymś innym i Pan mówił do nich słowa, mówił, że będzie „*cierpiał mękę*”, ale oni sensu tych słów nie rozumieli. Dla nich Jezus ciągle był – jak sami o Nim potem powiedzieli – „*mężem, prorokiem mocarnym w czynie i słowie, spodziewanie wobec niego było, że odkupi on Izraela*”. Tak widzieli Jezusa Jego apostołowie. I słowa Jezusa, iż spotka Go męka i cierpienie nie mogły się przebić przez tę postać Jezusa-Odkupiciela Izraela, którą wytworzyli w swych umysłach. To była jedna przyczyna, dla której nie rozumieli Jego słów.

Słowa ewangelisty Łukasza: „*Powstał też między nimi spór o to, kto z nich ma uchodzić za największego*” były drugą przyczyną, dlaczego ich umysły nie rozumiały mowy Pana. Dla apostołów ten problem widocznie urosł do takiej rangi, że wynikł z tego spór. Pan był jeden, uczniów było dwunastu, przy spożywaniu wieczerzy najbliższymi Pana mogło przebywać jedynie dwóch. Z jednej strony było to okazaniem formy miłości dla Pana poprzez chęć przebywania blisko Niego, z drugiej strony – okazanie swoich ambicji. Spór ten powstał prawdopodobnie na początku wieczerzy, gdy należało zająć miejsca. Gdzie usiąść, kto ma siedzieć najbliższymi Mistrza? Nie udzielamy tu jakiegokolwiek nagany apostołom. Przeciwnie były to najlepsze charaktery, jakie można było znaleźć w tym narodzie. Musiało upłynąć ponad 50 dni, zanim wpływ ducha świętego spowodował, iż umysły ich otworzyły się, aby zrozumieć fakt śmierci Pana, aby o tym nauczać innych. To wpływ ducha sprawił, że Piotr w kazaniu mógł powiedzieć o Jezusie, „ *iż według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany*”. Tak, ale to było potem, teraz natomiast, siedząc przy wieczerzy i słuchając Pana, trudno im było sobie wyobrazić Jego mękę.

Nie mogąc wglądać w wydarzenia następnych godzin, apostołowie nie mogli również Panu współczuć w Jego doświadczeniu. I mimo że Jezus miał wokół siebie dwunastu uczniów – najbliższe duchowo osoby tu na ziemi – to jednak był sam. I to nie tylko był sam tam w pałacu Piłata czy arcykapłanów, nie tylko tam, gdzie był bicowany czy gdy wisiał kilka godzin na krzyżu. Jego sa-

motność zaczęła się już w wieczerniku. Mimo że wsparty na boku obok Jana, który Go miłował, ale jednak samotny. Dokładnie wypełniło się proroctwo Izajasza, które na to wskazywało: „*Ja sam tłoczyłem do kadzi, bo spośród ludu żadnego nie było ze mną*”.

Nie było ze strony apostołów żadnego rodzaju współczucia przed mającymi nastąpić cierpieniami. Mało tego, nie było podniesienia Pana na duchu, dodania Mu odwagi i siły. Nie dlatego, że ich charaktery były tak niskie, nie mogące współczuć innym, ale dlatego, że nie mogli sobie wyobrazić cierpienia, jakie staną się udziałem ich Mistrza. Pan miał duchowe wsparcie od swego Ojca, ale brakło tego wsparcia od uczniów. Ta sytuacja miała swoją kontynuację, gdy apostołowie zasypiali, nie mogąc czuć w ogrodzie oliwnym; gdy został aresztowany, wszyscy Go opuścili, nie zechciał przyznać się do swego Pana nawet Piotr. Brat Russell w „*Wielkanocy Nowego Stworzenia*” (tom 6, wykład XI) wyraził wspaniałą myśl na ten temat, porównując nasze i Pańskie doświadczenia. My mamy współbraci wokół nas, którzy mogą nam współczuć, my oddajemy innym takim samym uczuciem. Pan nie otrzymał tego rodzaju wsparcia od najbliższych.

Zapowiedź męki Chrystusa nie wywarła na uczniach jakiegokolwiek wrażenia i wieczerza paschalna trwała nadal. Uczestnicy rozkoszowali się pieczenią barania z ziołami, maczali w misie praśne placki, które służyły zamiast łyżek do wybierania sosu z mięsa, prowadzili rozmowy. Ale ten czas miłej atmosfery przerwał sam Pan, którego oblicze w pewnym momencie posmutniało, gdyż oznajmić miał obecnym przykrą wiadomość. „*Po tych słowach Jezus wstrząśnięty do głębi oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeden z was mnie wyda*”. Miła do tej pory atmosfera została zakłócona. Pan, jako doskonały na ciele i umyśle, umiał kontrolować swe uczucia. Ale przyszedł moment, w którym serce Jezusowe poczuło wielki ból i przygnębienie, i ten stan swego wnętrza Pan wylał, przepowiadając, iż jeden z uczestników uczyty okaże się zdrajcą. Z jakże ciężkim sercem przyszło Panu stwierdzić: jeden z was dwunastu, jeden z moich gości dzisiejszej wieczerzy, jeden z członków mojej rodziny, z którą tak żyłem się w ostatnich trzech latach, jeden z was zdradzi mnie.

Wylewając ten stan serca i przepowiadając bieg wydarzeń następnych godzin Jezus miał dwa ku temu powody: Po pierwsze, Pan chciał wycisnąć na umysłach obecnych fakt, iż jest całkowicie świadomy tego, że zostanie przez jednego z nich wydany. Chciał im powiedzieć: Cokolwiek się ze mną stanie, to nie będzie to wydarzenie nieoczekiwane. Wszystko zostało przewidziane wcześniej w Boskim planie. Pan nie przypomniał w tym momencie proroctwa Dawida na ten temat, ale na pewno było Mu ono znane: „*Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, pod-*



niósł przeciwko mnie piętę” – Psalm 41:10. Po drugie, Pan wstrząsnął umysły obecnych, znajdował się pośród nich sam zdrajca. Jezus dał Judaszowi jakby ostatnią szansę, aby obudził się, przemyślał swój postępek, aby dotarł do niego fakt, że mimo wielkiej tajemnicy i sekretu, Pan wszystko wie. Nie było jeszcze wtedy za późno dla Judasza. I jeśli zgodzimy się tu z myślą br. Russella, że nie ma on już szansy w przyszłości, to znaczy, iż był to ostatni moment na uratowanie życia przez Judasza. Sam fakt, że ktoś jest zdrajcą, jest czymś bardzo negatywnym. Ale jeżeli zdrajca przyjmuje gościnę z ręki swej ofiary, je jego chleb, siedzi przy tym samym stole, to ten stan charakteru jest podwójnie niski. I taki okazał się właśnie Judasz.

Oświadczenie Pana, iż wśród obecnych jest zdrajca tak niskiego charakteru, musiało wywołać ostrą reakcję apostołów. I tak się stało. Nic do tej pory nie poruszyło ich tak bardzo jak słowa Mistrza: *„Jeden z was mnie wyda”*. Pan mówił wcześniej o swej śmierci, o męce, cierpieniach, ukrzyżowaniu. Ale te mowy nie trafiały do nich. Teraz atmosfera zrobiła się nader gorączkowa. Ich twarze pokrył smutek. Był to dobry objaw z ich strony, zasmucili się wielce. Następnie widzimy apostołów jeden przez drugiego pytających Mistrza:

Chyba nie ja, Panie?

Chyba nie ja, Panie?

Pytał Jan, pytał Tomasz, pytał Piotr, pytał też i Judasz: *Chyba nie ja Panie?*

Grecki oryginał sugeruje, że poprawniej byłoby tłumaczyć to pytanie uczniów tak: *„Panie, masz zamiar mnie oskarżyć?”* Przez to pytanie *„Chyba nie ja?”* jakby każdy z nich chciał powiedzieć: *Panie, mówiąc, że jeden z nas Cię wyda, przecież na pewno nie miałeś mnie na myśli. Każdy osobiście szukał potwierdzenia od Mistrza, że to nie on. Jedynie Judasz nie znalazł takiego potwierdzenia i Pan odpowiedział mu: „Ty powiedziałeś”* – czyli inaczej: *„Tak, to ty”*. Możemy się dopatrzeć wielkiej pokory w tej odpowiedzi Pana. Nie czuć w niej ani cząstki odwetu, nie czuć gorzkości, nie ma tam przekleństwa. Jedynie czuć szczere uczucie litości i bólu. Jest to dla nas pouczająca lekcja do naśladowania, jak mamy traktować tych, którzy nie zawsze są nam przychylni – aby uczucie litości wzięło górę nad złością. Ale Piotrowi nie wystarczyło potwierdzenie, iż on nie ma z tym nic wspólnego, jego ciekawość posunęła się dalej. Widocznie sam nie siedząc przy Mistrzu, wykorzystał Jana, który siedział tak blisko Pana, że opierał się o Niego. Piotr mówi więc szeptem: *„Zapytaj, kto to jest, o kim mówi”*. Jan, którego Jezus bardzo miłował, jeszcze bardziej przybliżył się do Mistrza, tak że wsparł się o Jego pierś i zapytał po cichu: *„Panie, kto to jest?”* Jakże jest to piękny moment tej wieczerzy. Mistrz i ukochany uczeń, przytuleni do siebie tak blisko, jakby wyobrażało to stan ich wzajemnych uczuć. W tej chwili Piotr i Jan zostali wtajemniczeni, wiedza, kto Pa-

na wyda (Jan 13:26).

To całkowite owładnięcie Judaszowego umysłu przez Szatana było szczytowym punktem jego upadku (Jan 13:27,30). Szatan zaczął w nim to dzieło znacznie wcześniej, gdy podsunął mu tę pokusę zamiany Mistrza i przyjaciela na srebrne monety. Szatan stopniowo zawładnął jego umysłem, ten pomysł kiełkował i rósł. Ta główna próba dla Judasz nadeszła podczas wieczerzy. Podobnie jak kiedyś faraon, gdy Bóg okazywał mu miłosierdzie i uwalniał od plag, wówczas jego serce tym bardziej zatwardzało się. Podobnie i w przypadku Judasza, ta sztuka chleba podana mu przez Pana, chęć okazania mu ratunku, obudzenia go, zamiast zmiękczyć jego serce, spowodowała jeszcze większą twardość. Judasz zapewne do ostatniej chwili ważył w swym umyśle dzwoniące srebrne monety z jednej strony i Mistrza z drugiej. Zamiast odrzucić podszept Szatana, dozwolił, aby *„Szatan wszedł w niego”*. Szala została przechylona, Judasz podjął decyzję. Będąc blisko Pana, wśród apostołów, poczuł się nie na swoim miejscu, poczuł się obco w tym gronie. Była noc, gdy z kawałkiem chleba, w pośpiechu opuszcza wieczerzą.

Pan i apostołowie zostają sami. Wieczerza była na ukończeniu, choć wszyscy wciąż siedzieli wokół stołu. Miejsce Judasza pozostawało puste. Na stole leżały wciąż praśne chleby. Pan Jezus czyni rzecz całkiem dziwną dla uczniów. Najpierw bierze chleb pozostały po wieczerzy, błogosławi go, łamie, podaje uczniom i zachęca do spożywania. Następnie o podobne błogosławieństwo prosi na kielich napełniony owocem winorośli. Podał ten kielich uczniom, aby i oni mieli z niego cząstkę. Ponadto Pan stara się wyjaśnić obecnym, co oznacza ten nowy obrządek, z którym apostołowie zetknęli się po raz pierwszy. Tłumaczy im, że chleb, który spożywają, ma przedstawiać ciało ich Mistrza, natomiast owoc winorośli reprezentuje jego krew. Tyle objaśnił uczniom Pan. Przekonani jesteśmy, że Pan ustanawiając ten symbol miał cel, którym było przedstawienie ich umysłów z tego figuralnego egipskiego baranka na Niego samego, na wielką pozafigurę i rzeczywistość. Na pokazanie im, iż więcej już nie będzie właściwe obserwowanie tego nakazu Zakonu, skoro miał on się wkrótce wypełnić. Ten chleb i to wino miały być odtąd dla nich elementami przypominającymi Pana, elementami, które zajęły miejsce egipskiego baranka. Słowa Pana: *„To czyńcie na pamiątkę moją”* niosły w sobie wiadomość, iż więcej nie ma potrzeby zabijania rzeczywistego baranka na pamiątkę wyzwolenia, ale zamiast tego używajcie chleba i wina, które reprezentują moje ciało i moje życie.

Br. Russell wyraził o tym miejscu taką myśl, że apostołowie nie rozumieli znaczenia symbolu, który Pan próbował im wytłumaczyć. Ale Jezus nie pozostawił ich umysłów w niejasności. Podczas tej samej wieczerzy, według relacji Jana, Pan obiecał im pomoc w zrozumie-



niu tego symbolu: „*Lecz pocieszyciel, Duch Święty, którego ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*”. Jakże dokładnie ta obietnica się wypełniła. Duch święty spowodował, że potem zrozumieli dokładnie znaczenie nowego symbolu. Przyszła dodatkowa pomoc w postaci ap. Pawła, który choć nieobecny w wieczerniku, ale nam to znaczenie objaśnił. Skąd wiedział? „*Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan tej nocy, której był wydany...*”

Braterstwo, pomni na zalecenie Pańskie, mamy w dniu dzisiejszym ten przywilej czynić to na pamiątkę Pańską.

- Mamy przed sobą przaśny chleb, który przedstawia nam doskonałe człowieczeństwo naszego Pana, pozbawione wszelkiego grzechu;

- Będziemy mieli przywilej łamać chleb, co wyobraża nam, iż to doskonałe człowieczeństwo naszego Pana zostało za nas złamane, czyli uśmiercone;

- Będziemy ten chleb spożywać, czyli przyswajając sobie wszystkie prawa, jakie doskonały człowiek Jezus Chrystus posiadał;

- Będziemy mieli udział w picu kielicha, czyli skorzystamy z tego, co nasz Pan uczynił. Kielich przedstawia nam hańbę i cierpienia Pana, a wino oddane życie.

Podchodząc do tej Pamiątki mamy życzenie, aby stała się ona okazją do odświeżenia podstaw naszych nadziei, a także dokonania nowych postanowień, odświeżenia naszego poświęcenia. Wdzięczni jesteśmy Panu, że jeszcze daje nam możliwość wspominać na te wydarzenia, co wzmacnia naszą wiarę i gorliwość.

Tak jak było gorącym pragnieniem Pana spożyć tę wieczerzę, tak to gorące pragnienie zostało zaspokojone. Gdy Pan i apostołowie śpiewali hymn kończący wieczerzę, zapewne serce Pana było przepełnione wdzięcznością, iż jego Ojciec pozwolił mu wypełnić jeszcze jedną część Jego misji. Wdzięczny był, że dla apostołów i ich naśladowców pozostawia ten nowy symbol, który niedawno ustanowił. Który to symbol przez następne wieki i pokolenia będzie przypominał Jego naśladowcom o złamanym ciele i przelanej krwi Jego, rzeczywistego Baranka. Z uczuciem zadowolenia, a z drugiej strony z modlitwą w sercu do Ojca o to, aby nie zachwiał się w ciągu następnych godzin i jeszcze cięższych doświadczeń, Pan opuszczał wieczernik. Była późna noc, gdy Mistrz i Jego uczniowie skierowali swe kroki do oliwnego ogrodu. Amen.

Kończ Ireneusz

R-

„Straż”